Nr. 61 (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 7 lutego 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	6 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	6 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 3 lutego.

Jak było do przewidzenia, Izba poselska zabrała się do pracy, a zastała jej tyle, że nierychło zdoła dojść do porządku. Kontyngent rekruta i pierwsze czytanie budżetu zajmą zapewne cały miesiąc luty, co najwyżej zmieści się w tym czasie jeszcze jakaś mniejsza ustawa. Następnie komisja budżetowa rozpocznie pracę, a posiedzenia pełnej Izby staną się rzadszemi. Przez marzec i pół kwietnia Izba poselska załatwić jednak może ustawę (a raczej dwie ustawy) o kolejach lokalnych, nowelę do ustawy przemysłowej, ustawę o refundowaniu 51 i pół miljona i ustawę o podwodach wojskowych. Co do tej ostatniej ustawy, mamy niepłonną nadzieję, że Koło polskie użyje całego swego wpływu, ażeby jaknajprędzej umieszczono ją na porządku dziennym, bo czas już ostatni, by ustały słuszne skargi na nieodpowiednie odszkodowanie za podwody.

Po przerwie wielkanocnej, nastąpi zapewne krótka sesja sejmu czeskiego. Na ten wypadek istnieje zamiar uznania komisji budżetowej za nieustającą. Tylko w ten sposób może Izba poselska, zebrawszy się po świętach, zastać już sprawozdanie komisji dojrzałe do drugiego czytania. Nastąpi więc drugie czytanie budżetu, które zajmuje z reguły 6 do 8 tygodni czasu; od lat dwudziestu raz tylko jeden udało się załatwić budżet w drugiem czytaniu w ciągu 4 tygodni, ale wtedy Izba była mniej liczną — no i mniej gadatliwą. Dodajmy do tych prac jeszcze taryfę celną, traktat handlowy i ewentualnie ugodę z Węgrami, a przekonamy się, że nawet przy najkrótszych ferjach letnich, nie ma sposobu załatwienia wszystkiego w ciągu jednego roku.

Zresztą sposób by się znalazł, gdyby nie nawa wysokiej Izby przed — przeforsowaniem się. Niechaj mi kto naprzykład wytłómaczy, dlaczego teraz, kiedy komisje jeszcze tak niewiele pracują, w poniedziałki i soboty nie ma posiedzeń, ba, nawet dla zaokrąglenia, czasem i w piątki! Gdyby posłowie mniej szanowali swoją wygodę, a bardziej cenili obowiązki, mogłyby komisje pracować dzień po dniu przedpołudniem, popołudniu zaś mogłyby odbywać się pełne posiedzenia Izby. Taki wniosek postawiony na konferencji przełożonych klubów, nie znalazł jednak łaski, głównie dlatego, że posłowie z Czech i Moraw lubią co tydzień na trzy dni wyjeżdżać do domu. Ale w tej sprawie głos zabrać powinni wyborcy. Izba poselska, która lata całe zaniedbywała interesa ludności, nie ma prawa do takiej wygody, kosztem najdonioślejszych interesów ogółu.

Co do stanowiska Koła polskiego w Izbie i wobec rządu, istnieje uzasadniona, bo na pozytywnych danych oparta nadzieja, że stosunek pozostanie dobrym i wyda korzystne dla kraju rezultaty. Śmiesznem byłoby żądanie, by Koło polskie z dnia na dzień zrealizowało wszystko, czego kraj żąda. Koło polskie, które najgorliwiej ze wszystkich stronnictw dla sanacji Izby pracowało, ma też obowiązek czuwania nad trwałością tego uzdrowienia. Przedewszystkiem więc dążyć ono musi do tego, by ład i porządek powróciły do gospodarki państwowej, by budżet znów w porządku został uchwalony, stosunek do Węgier uregulowany, a rolnictwo i przemysł stanęły na gruncie możliwie korzystnych traktatów handlowych. To nie żadne poświęcenie dla państwa, ale wręcz zadośćuczynienie własnej krajowej potrzebie. Wysuwanie na czoło postulatów pomniejszych, ale dla wyborców bardziej zrozumiałych, ze szkodą dla spraw wielkich, może być popularnem, ale uczciwem nie jest z pewnością. Niemasz dziś dla ogółu krajowego sprawy ważniejszej nad traktaty handlowe, bo od nich zależy cały nasz ekonomiczny rozwój.

W trakcie tych wielkich spraw, powinno Koło polskie przygotować grunt do uzyskania dalszych, już tylko nas obchodzących korzyści, a może uczynić to tem łatwiej, ile że podczas rozpraw w sprawach, które powyżej wyliczyłem, nadarzy się niejedna sposobność do zapewnienia sobie poparcia innych grup parlamentarnych. Najważniejszem zadaniem Koła polskiego, będzie w każdym razie sanacja finansów krajowych i temu zadaniu poświęci Koło wszystkie siły. Jak długo ta sanacja nie nastąpi, wszelkie usiłowania sejmu krajowego nie na wiele się przydadzą, bo tak na polu szkolnictwa, jak na polu przemysłowem, dla dźwignięcia kraju potrzebne są fundusze, a o dalszem podwyższaniu dodatków krajowych do podatków, prawie już mówić nie można.

Ten wielki cel mając na oku, Koło polskie już teraz, przy ustanawianiu porządku dziennego, postara się niezawodnie także o przyspieszenie spraw mniejszych, a jednak ważnych, jak wspomniana już ustawa o podwodach, oraz o uwzględnienie innych, specjalnych potrzeb kraju przy innych ustawach państwowych: przy ustawie przemysłowej, ustawie o kolejach lokalnych itd. Wykonanie uchwalonej już ustawy o budowaniu kanałów, jest bezustannie przedmiotem narady pomiędzy Kołem polskiem a rządem, przyczem idzie o to, ażeby budowa, o ile można, wykonaną została w czasie krótszym od przewidzianego w ustawie:

Wobec układającego się doskonale stosunku Koła do rządu i innych grup parlamentarnych i pewnych widoków na ciągłość parlamentarnej pracy, kraj liczyć może z czasem na zdobycie wielkich i trwałych korzyści, byle tylko nie wysuwano z kraju postulacików ponad sprawy doniosłe, powiatowych desyderatów ponad krajowe, a urojonych trzeb ponad rzeczywiste. *(r.)*

Na widnokręgu spraw polskich.

(Charakter rozruchów warszawskich. — Robotnicy polscy i motłoch bezideowy. — Nieudolność przewódców. — Nie przewidzieli oni najważniejszych rzeczy. — Zmartwychwstające hasło: dziś, albo nigdy! — Syrenia pieśń. — Obłęd z pozorami realizmu. — Teorja wymuszania ustępstw w imię negacji państwa. — Jej bankructwo).

Cała prasa polska jednogłośnie stwierdziła fakt zupełnego skompromitowania się przewódców i kierowników organizacyj socjalistycznych w Królestwie. Krwawe wypadki warszawskie wykazały ich niebotyczną naiwność, występną lekkomyślność i bezprzykładną nieznajomość tych mas, które na rzeź poprowadzili. Polityczna rewolta, jaką uplanowali w gabinetach swoich prowodyrowie polskich rzesz robotniczych, zamieniła się w okropną orgję motłochu, który hulał w śródmieściu Warszawy, gdy na Woli, na Pradze, na Lesznie padały trupy naszego ludu, idącego na roty moskiewskie w imię haseł, rzuconych przez zjednoczone komitety strejkowe. Lud polski, lud roboczy Warszawy, zaścielając ciałami swemi ulice, padał pod kulami barbarzyńców w obronie świętych dóbr ludzkości. Na bezimienne groby człowiek każdy, współczujący szczytnym dążeniom ku wolności i światłu, rzuci kwiaty podziwu. Ale wypadki warszawskie nie od tych ofiar nieszczęśliwych, lecz pięknych, wzięły charakter. Podług zgodnego świadectwa całego szeregu polskich i obcych dziennikarzy, świadków krwawych dni Warszawy, tem, co dominowało w owej chwili, co ponure piętno wycisnęło na tym momencie dziejowym, była orgja motłochu. Z nor i kryjówek miljonowego miasta wypełznął wielotysięczny rój ciemnych postaci, wyhodowanych przez rządy rosyjskie nad Wisłą i korzystając z ogólnego zamętu, rzucił się z przerażającą pewnością siebie na rabunek mienia ludzkiego.

Tego twórcy „rewolucji“ warszawskiej nie przewidzieli. Możliwości takiego obrotu rzeczy nie wzięli pod uwagę.

I ten fakt osądza ich, jako organizatorów i wodzów rewolucyjnych, bez apelacji. Wystawia im świadectwo zupełnej nieudolności, zupełnego braku zmysłu orjentacji. Jak o? Więc ludzie, którzy czują się powołanymi wziąć na swoje barki odpowiedzialność za zrewoltowanie stolicy kraju, do tego stopnia nie znają jej stosunków, iż nie wiedzą, że w mieście żyją całe legje ciemnego i krwiożerczego mobu, który okazji tłumnego rabunku nie da sobie dwa razy tłómaczyć? Więc ludzie ci do tego stopnia bezmyślnie przygotowują swą grę straszliwą, iż wypuszczają zupełnie ze swych kombinacyj czynnik, który następnie okazuje się w grze rozstrzygającym?

A ta szalona lekkomyślność w rzucaniu obietnic tłumom!

W pierwszym dniu zaburzeń warszawskich wołał „komitet robotniczy polskiej partji socjalistycznej:

„Towarzysze!

„Chwila jest wielka. W stolicy cara zaczęła się rewolucja. Musimy więc powiedzieć sobie: dziś, albo nigdy! Przy połączonym szturmie proletarjatu, spróchniały tron carski się nie ostoi. Do dzieła więc! Do czynu rewolucyjnego. Pod naciskiem naszych sił niech runie w gruzy carat! Zdobądźmy się na ofiary, a zakwitnie nam wolność!“

Zdobyto się na ofiary i — „zakwitł“ stan oblężenia w Warszawie. Partja wojskowa, ta sama partja, która nad Newą święci tryumfy w osobie nowokreowanego generał-gubernatora, najnędzniejszego, najbardziej spodlonego ze „stupajków“ moskiewskich; partja, której poprzednicy przed laty czterdziestu w tej samej Warszawie eskontowali na rzecz reakcji szaleństwo Dąbrowskich, Chmielińskich, Frankowskich — zbiera już krwawą dłonią owoce tego mądrego, tego znanego od stu lat polskiemu uchu, tego tak beznadziejnego, tak okropnie brzmiącego naszego hasła:

— „Dziś, albo nigdy!“...

Bezcelowy ruch warszawski został stłumiony, ale prowodyrowie socjalistyczni zapowiadają już ciąg dalszy, na szersze o wiele rozmiary. Słuchajmy pieśni syrenich, którą robotnikowi polskiemu śpiewa *Naprzód* krakowski:

„Dziś rewolucja wyszła ze sfery hypotez, stała się możliwością, z którą każdy realny polityk liczyć się musi, do której rewolucjonista będzie się przygotowywał. Na tem polega zmiana i dlatego to, gdy w początku wojny P. P. S. mówiła, że „na razie nikt o powstaniu nie myśli“, to dziś przypomina, że „jutro nie powinno nas zastać nieprzygotowanymi.“ Nie idzie więc o to, by o powstaniu gadać, by wzywać doń jednostki oporne lub obojętne, ale trzeba, żeby wszyscy, komu na sercu leży sprawa ludu polskiego, przygotowywali się do tego, że partja postawi im daleko większe od dzisiejszych wymagania.“

Obłęd?

Ale rozmiary jego są tak potworne, że niebezpieczeństwo przez to samo ustaje. Jeden z najznakomitszych publicystów polskich bieżącej doby napisał, że Polska współczesna każde usiłowanie wywołania zbrojnego ruchu przeciw któremukolwiek z państw porozbiorowych nazwałaby — błazeństwem. Rozruchy robotnicze są u nas możliwe. „Powstania“ nie należy się obawiać. Nieprzytomne majaczenia niektórych dziennikarzy socjalistycznych na temat: „jutro niepowinno nas zastać nieprzygotowanych“ — poważnej szkody nam nie wyrządzą.

Za szkodliwszy musimy uważać ten rodzaj obłędu, który ma pozory realizmu i dlatego właśnie może czynić spustoszenia w umysłach. Tu zaliczamy mianowicie „obłęd wszechpolski“.

Przez długi szereg lat, przybierając miny trzeźwych mężów stanu, starali się piszący i działający Wszechpolacy wszczepić w społeczeństwo nasze przekonanie, że jedynym sposobem uzyskania lepszych warunków bytu narodowego w Królestwie jest prowadzenie propagandy antipaństwowej. „Nie wytrwała obrona przysługujących nam praw, które depce wroga nam i rozzuchwalona biurokracja, nie walka z rządem, z systemem — ale negowanie państwa i jawne dążenia do oderwania się od niego, jawne rozwinięcie sztandaru antipaństwowego, zmusi rząd rosyjski do dania nam ustępstw“. Tak uczyła doktryna wszechpolska. Im więcej będziemy fermentem wrogim państwu, przyczyniać kłopotów Rosji, tem bardziej będzie ona zmuszona ustępować przed nami. Tak zapewniali na wszystkie tony redaktorowie *Polaków*, *Przeglądów wszechpolskich* itp. starając się po swojemu wychować społeczeństwo. Tajny, konspiratorski „rząd narodowy“ miał zmusić rządy rosyjskie nad Wisłą do cofania się krok za krokiem. O potędze „rządu narodowego“, o jego wpływach i organizacji, słyszeliśmy cuda.

Czyż zmusił Rosję do ustępstw?

Po 19 latach wytężonej propagandy „Ligi narodowej“ w Kongresówce, — oto, co czytamy w *Słowie Polskiem* z d. 28 stycznia br.:

„Ale, że rząd, pomimo wielkiego wrzenia umysłów u nas i poważnej obawy o spokój, trzymał go (Czertkowa) na tym odpowiedzialnym urzędzie i że go nie powściągał w jego zarządzeniach nie na czasie, — to czerpiemy stąd dowód, iż rząd nie chciał w najmniejszym nawet stopniu dać pozoru, że liczy się z naszą opinją publiczną“.

Cóż oznaczają te wyrazy?

Oznaczają one bankructwo podstawowej tezy wszechpolskiej filozofji politycznej. Jeżeli rząd nie chce dać nawet pozoru, jakoby ustępował pod naciskiem, to jużci cała polityka, oparta na przesłance, że się na tym rządzie wymusi cokolwiek propagandą antipaństwową, jest niedorzecznością. Tę niedorzeczność polityki wszechpolskiej zmuszeni są stwierdzić dziś sami jej heroldowie. *Kmita.*

Komunikat Wittego i towarzyszy.

Lwów 7 lutego.

Trudno było o ostrzejszą, a bardziej zasłużoną krytykę całego dotychczasowego systemu rządów czynowniczych w Rosji, jak ją właśnie zawiera ten ostatni komunikat komitetu ministrów pod wodzą Wittego! Komitet — wedle relacji urzędowej — obradował świeżo nad pierwszym ustępem znanego ukazu carskiego do senatu i doszedł nibyto do rozsądnego przekonania, że należy koniecznie rozróżnić trzy kwestje zasadnicze, na których winno się opierać poszanowanie prawa. I tak: 1) Zapobieganie temu, aby naruszoną była droga, przepisana dla publikacji ustaw. 2) Wynalezienie środków i dróg, gwoli utrzymania zdolności do czynu w organach, powołanych do strzeżenia ustaw. 3) Odpowiedzialność urzędników. Skoro tedy dzisiaj rada przyboczna korony carskiej podnosi niezbędność tych trzech warunków w państwie — jeśli wogóle może być tam mowa o jakichś reformach, to widać z tego, że one do tej pory w Rosji nie istnieją wcale! Nie istnieją — pomimo, że są jeszcze najprymitywniejszemi podstawami każdego ustroju państwowego u ludów cywilizowanych. W caracie zatem, aż do tej pory, droga, przepisana dla publikacji ustaw, była i jest bezkarnie naruszaną; organa powołane do strzeżenia tych ustaw, nie posiadają zdolności do czynu; urzędnik, *vulgo* czynownik rosyjski, zgoła nie jest odpowiedzialny przed kimkolwiek za sposób i jakość swego urzędowania!

Członkowie komitetu ministrów uchwalając tej treści elaborat, jako punkt wyjścia do dalszych swoich prac w kierunku zreformowania caratu, musieli oczywiście odsłonić ten wrzód, który ropi się wiecznie na organizmie Rosji i najlepsze jej siły żywotne pochłania — jeżeli istotnie troska o najbliższą przyszłość państwa — jako takiego — leży im na sercach!

Tak czyniąc jednak, potwierdzili całą powagą swego urzędu i swej misji, te wszystkie skargi na samowolę czynownictwa, które stanowią od niepamiętnych czasów codzienny chleb stukilkudziesięciomiljonej ludności Rosji... Ukrócenie tej samowoli, silne ujęcie w karby ustaw olbrzymiej armji zdzierców i bandytów, którzy pod osłoną i firmą carskiej autokracji, bezkarnie łupią i ciemiężą naród cały: — to byłoby niewątpliwie dużym już krokiem naprzód na drodze reform koniecznych. ale to zaledwie początek byłby zrobiony. Pamiętać jednak należy, że ta armja czynownicza ma potężnych opiekunów w rodzinie samej i otoczeniu cara, którym dobrze jest na świecie w takich właśnie warunkach wsze-

„Oszibka zdiełałaś“.

(Dokument do dziejów naszego męczeństwa).

W pięknej włości, Klecka Wola, niedaleko Kielc, stał poważny, stary dwór szlachecki, otoczony wieńcem lip i topoli. W dworze tym prawdziwe mieszkało szczęście: kochające się małżeństwo, pobłogosławione licznem, bo dziesięć głów liczącem potomstwem. Była to rodzina państwa Jeżewskich, herbu Jastrzębiec, której głową był p. Józef, żołnierz z r. 1831. W chwili, w której opowiadanie nasze się zaczyna, był pan Józef już w podeszłym wieku, siwy włos okalał mu skronie, ale twarz jaśniała zadowoleniem, jakie daje poczucie spełnionych wobec Ojczyzny i rodziny obowiązków. Całe jego życie było czynne i zapobiegliwe, główną zaś troską wychowanie dzieci na dzielnych i pożytecznych obywateli. Dzięki temu wychowaniu i przykładowi, wyniosły one potężny zapas sił moralnych do przyszłych walk życiowych.

Najmłodszym z rodziny był syn Władysław, który po ukończeniu szkół w r. 1853, wzięty został do wojska rosyjskiego. W roku 1855 widzimy go już porucznikiem dagestańskiego pułku, później bierze udział w walkach na Kaukazie, widzi tragedję Szamila, aż wreszcie po dziewięciu latach służby, otrzymuje upragniony dłuższy urlop.

Powróciwszy do kraju, zastał go pan Władysław innym, niż go opuścił: była to epoka podniosłych manifestacyj narodowo-religijnych w r. 1862, epoka, poprzedzająca wybuch styczniowego powstania. W młodym oficerze zagrała krew dziadów, uderzyło serce polskie! Skoro wybuchło powstanie, podał natychmiast prośbę o uwolnienie go z wojska i — nie czekając na skutek, stanął w szeregach powstańczych.

W tym szlachetnym pospiechu leżał tragizm jego życia!

Bił się pan Władysław długo: po rozbiciu jednego oddziału, szedł do drugiego; walczył pod Jeziorańskim, Langiewiczem, Czechowskim i Bosakiem. Aż przyszła katastrofa! W potyczce w pobliżu Cisowa, ciężko ranny, wpadł w ręce Moskali. Tu poznano go, wyleczono z ran i postawiono przed sąd wojenny. Przekonany, że walczył w szeregach powstańczych, zanim jeszcze jego podanie o dymisję załatwione zostało, skazany został na śmierć. Otoczony żandarmami, szedł do sali, gdzie miał usłyszeć wyrok, którego zresztą się spodziewał. W korytarzu, prowadzącym do sali rozpraw, spotkał się oko w oko z generałem, przy którym, w czasie, gdy ten był pułkownikiem, pełnił służbę adjutanta. Generał poznał go, przystąpił i zapytał o koleje życia. Jeżewski powiedział mu szczerą prawdę, a były przełożony zajął się energicznie jego losem.

Czy był to wyjątkowo zacny człowiek, czy może był ojcem i wzruszył go widok młodego życia, które wnet kula przerwać miała — nie wiadomo. Dosyć, że się gorąco zajął więźniem i dzięki swym wpływom, wyrobił mu zmianę kary.

Srogie to było ułaskawienie!

Zamiast ponieść śmierć na miejscu, skazany został Jeżewski na 12 lat katorgi, a następnie na dożywotnie osiedlenie w Syberji wschodniej w gubernji irkuckiej, lub jakuckiej.

Na całe życie!

Zdawałoby się, że ta łaska była stokroć cięższą od kary, ale przecież pozostawiała promyk nadziei, którą łudzi się każdy, cóż dopiero człowiek trzydziestoletni. Jeżewski opuścił kraj, rodzinę, wszystko co ukochał i jak zbrodniarz okuty, ruszył wraz z innymi w kalwaryjską drogę synów Polski!

Dwanaście długich, okropnych lat przepędził w kopalni rudy srebrnej w Nerczyńsku! Dwanaście lat pracował pod ziemią, przykuty do taczki! Wreszcie wyszedł z pod ziemi na świat Boży, a choć świat ten i obcy był i ponury i dziki, to jednak Jeżewskiemu rajem się wydał po podziemnych otchłaniach Nerczyńska. Na posieleniu w Niżnym Udińsku lata całe pracował ciężko na kawałek chleba, zrazu jako robotnik, później jako nadzorca w prywatnych kopalniach, myślą biegnąc zawsze do swoich, od których żadnej wieści nie miał. Milczeli, jakby wymarli! Siły dodawała mu nadzieja, że przecież kiedyś Bóg zmiłuje się nad nim, że przed zgonem pozwoli mu uściskać swoich, ucałować rodzinną ziemię.

I wreszcie nadzieja się spełniła — przyszła chwila wyzwolenia!

Amnestja, ogłoszona po koronacji Mikołaja II, wróciła mu wolność. Po trzydziestu kilku latach cierpień, wolno mu więc było powrócić do ojczyzny.

Ojczyzna? Ależ on już nie znał jej prawie, choć kochał po staremu, choć tęsknił do niej nieustannie. Teraz dopiero uprzytomnił sobie, że opuścił ją mężczyzną pełnym zdrowia, sił i życia, a powracał schorzałym starcem, osiwiałym i znękanym pracą, nadludzką boleścią i bezmiernymi trudami!

Czy znajdzie kogo z rodziny? Kto uprawia ojców ziemię, kto zamieszkuje dworek w Kleckiej Woli? Czy go poznają? Jak go przyjmą!

I takie to myśli, zatruwały radość pierwotną; więcej niż kiedykolwiek uczuł się osamotnionym i nieszczęśliwym.

Smutnym był powrót starca!

Klecka Wola dawno rozparcelowana, stary dwór zniknął, topole i lipy padły pod ciosami siekiery! Inni ludzie — inny świat! Nazwisko dawnych dziedziców już tylko niektórzy starsi gospodarze pamiętali, gdzie się jednak rozbiegła liczna rodzina, o tem powiedzieć nie umieli. Wiedzieli tylko, że stary pan umarł dawno, ze trzydzieści lat temu, że pani nie długo go przeżyła, gdzie zaś inni, nie wiadomo. Dowiedział się jednak jeszcze, że starsza jego siostra była zakonnicą w Staniątkach w Galicji. Jeżewski w Galicji nigdy nie był, a o egzystencji Staniątek nie miał nawet wyobrażenia. Trzeba było jednak przecież znaleść bodaj tę jedną bliską, uściskać ją i na jej sercu wypłakać bole lat trzydziestu kilku.

O głodzie i chłodzie, wszystkim obcy, schorzały i wycieńczony, szedł staruszek do celu swej drogi, a szedł z listem polecającym, jaki mu pewien obywatel z sandomierskiego dał do znanego w całym kraju obywatela, żołnierza z r. 1863 i posła na sejm krajowy p. M. w Partyniu.

Przyjęty w tym prawdziwie polskim domu z całą serdecznością i gościnnością, odpoczął czas jakiś, przyszedł do siebie i podziękowawszy serdecznie za gościnę, wyruszył do Staniątek.

Lecz śmierć już przed nim tam była! Siostra zmarła przed kilkoma laty, a jedyną pociechą jaka mu pozostała, było kilka drobnych po niej pamiątek: krzyżyk, różaniec, parę obrazków świętych... Mogiły przeszłości!

Zawiedziony w swej wypieszczonej nadziei, powrócił Jeżewski do Partynia, gdzie otoczony serdeczną życzliwością, przebywał czas dłuższy, dowiadując się teraz dopiero, jak się zmieniła karta Europy od czasu, gdy go zamknięto w Nerczyńskich kopalniach.

Tymczasem p. M. mający i w Królestwie obszerne stosunki osobiste, czynił poszukiwania za rodziną Jeżewskiego. Rezultat tych poszukiwań był wielce żałosny: z rodzeństwa nikt już nie żył, pozostali tylko synowie i córki braci i sióstr, rozprószeni po świecie. Kilka adresów osób, przebywających w Królestwie zdołano odszukać, a Jeżewski postanowił choć tę resztę rodziny poznać i do serca swego przycisnąć. Podróż do Królestwa nie przedstawiała żadnych trudności; wszystkie papiery i dokumenty miał bowiem w największym porządku. Pożegnawszy serdecznie gospodarstwo i podziękowawszy nietylko za materjalną pomoc, ale przedewszystkiem za to ciepło, jakiem go otoczono, za pokrzepienie duchowe i odrodzenie, przyrzekłszy często pisać i zawiadamiać o rezultatach swych poszukiwań, ruszył staruszek w drogę.

Było to w pierwszej połowie r. 1899. Jeżewski wyjechał i jak to mówią, słuch o nim zaginął! Mimo przyrzeczeń, nie pisze ani słowa — nie daje znaku życia. W Partyniu nieraz o tem z troską myślano i mówiono; nie posądzano go o niewdzięczność, o zapomnienie, ale pytano co się stało? Może Moskale znów go pochwycili? To przecie nieprawdopodobne! Bo i zacóżby? Wszak wszystkie papiery miał w porządku: uwolnienie z Syberji, paszport, różne poświadczenia etc. Upłynął już rok blisko, gdy wtem pewnego dnia otrzymuje p. M. list z gubernji Tomskiej, z włości Uszczubuty odległej od Maryńska, najbliższej stacji pocztowej i telegraficznej „tylko“ o 500 wiorst. A list ten zawierał szczegóły tak straszne, że Dante w swoim opisie piekła mógłby dla nich poczestne znaleść miejsce.

(Dokończenie nastąpi).

Ost. Bar.

jakiej samowoli i bezkarności! Wiedzą, jak im było, nie wiedzą zaś zgoła, jak im będzie, gdyby odnośne stosunki zmianie uległy. Silnie zadzierzgnięta przeto łączność i wspólność interesów pomiędzy czynownictwem a wpływowemi sferami petersburskiemi zwróci się zapewne frontem przeciw wszelkim zakusom ku zmianom i reformom w caracie, czy one wychodzą od cara, czy od komitetu ministrów, czy od dum i ziemstw prowincjonalnych. Bez wystrzału — jak to mówią — która jak która w Rosji, a ta armja nie złoży broń! I dla tego — zdaniem naszem — ta pierwsza enuncjacja komitetu ministrów w Petersburgu, ma w tej chwili jedynie znaczenie akademickie. Do owoców z niej namacalnych i widocznych, bardzo jeszcze daleko. *Ut aliquid fecisse videatur* — powiedział sobie p. Witte, który wybornie zna przecie właściwe przyczyny ciężkiej choroby caratu — i ogłosił publicznie rzeczony komunikat, aby sobie w pierwszym rzędzie zrobić zagranicą reklamę. Toż on niewątpliwie samow to nie wierzy, żeby w Rosji autokratycznej możliwem było ukrócenie samowoli czynowniczej.

Stypendja.

Na wczorajszej sesji rozdał Wydział krajowy wakujące stypendja z rozmaitych fundacyj, zostających pod jego zarządem, w następujący sposób:

Uniwersytety.

Prawo Lwów Bzura Jan 315 kor., Gruiński Stanisław fam.*) 400 k., Kotarski Kazimierz szl. 800 k., Leszczyński Zygmunt szl. 315 k., Chrzanowski Stefan szl. 600 k., Szwedzicki Władysław 420 k., Brünn Antoni Karol 315 k., Witoszyński Roman 315 k.

Filozofja Lwów. Barącz Jan 600 k., Polakowski Zygmunt 600 k., Babiński Bronisław 600 k., Czerski Stanisław szl. 600 k., Leszczyński Tadeusz szl. 315 k., Wójcikiewicz Marjan szl. 600 k., Matkowski Zygmunt szl. 600 k., Świerczewski Kazimierz szl. 600 k., Męciński Roman szl. 600 k., Hirschler Jan 600 k., Bobin Jan 600 k., Kobzdaj Kazimierz 600 k., Orłowski Józef 600 k, Gemba Piotr 420 k., Hołowka Grzegorz 400 k., Bałakim Michał 400 k., Szczerbaniuk Mikołaj 340 k., Ujejski Alfred szl. 315 k., Kubik Władysław 315 k.

Medycyna Lwów. Pryjma Eustachy 420 k., Saphir Jan 400 k., Diaczek Stanisław 420 k., Pańczyszyn Marjan 400 k., Pik Wojciech 315 k.

Prawo Kraków. Płaczek Władysław 315 k., Rzuchowski Bronisław szl. 315 k.

Filozofja Kraków. Wiakowski Adam 600 k., Prokop Józef 105 k., Straszewski Jan szl. 315 k., Łoziński Paweł 600 k., Błaszkiewicz Władysław 600 k., Konopek Mieczysław 600 k., Hammer Seweryn 600 k., Mikułowski Tadeusz 600 k., Rudnicki Mikołaj 600 k., Baliński Eugeniusz 400 k., Bogosz Franciszek 400 k., Feliks Piotr 400 k., Krawczyk Antoni 400 k, Król Józef 315 k., Horodyski Wacław szl. 231 k., Malinowski Bronisław szl. 315 k., Hajduk Feliks 315 k.

Medycyna Kraków. Obmiński Roman fam. 420 k., Włyński Kalikst 600 k., Sermak Karol 1000 k., Tempka Tadeusz 400 k., Dadej Kazimierz 550 k., Kwiatkowski Mieczysław szl. 315 k., Zubrzycki January szl. 231 k., Lach Rudolf 315 k.

Politechnika Lwów. Mielecki Karol szl. 1000 k., Darowski Bolesław szl. 1000 k., Dziakiewicz Bertold szl. 600 k., Żurowski Roman szl. 525 k., Podsoński Franciszek szl. 420 k., Soleski Kazimierz szl. 420 k., Birówka Roman 420 k., Posacki Stefan 420 k., Bryła Stefan 420 k. od II półr., Hoszek Józef 420 k. Majewski Stanisław 315 k., Trzetrzewiński Konrad 315 k.. Jagiełło Gustaw 315 k., Stefanowski Bohdan 315 k., Darowski Szczepan 315 k., Klimko Marjan 315 k.

Szkoły średnie.

Gimnazjum Bochnia. Gębica Jan fam. 400 k., Zieliński Tadesz 315 k., Majka Władysław 210 k.

Gimnazjum Brzeżany. Pohorille Chaim fam. 396 k., Golias Marjan 315.

Gimnazjum Chyrów. Mikułowski Jan szl. 231 k., Biliński Stanisław fam. 231 k.

Gimnazjum Jarosław. Szarliński Stefan 315 k., Polański Jerzy fam. 400 duk. h. i 60 k.

Gimnazjum Jasło. Wierowski Stanisław fam. 740 k., Budziak Jan 315 k., Jurczakiewicz Julian 315 k.

Gimnazjum J (polski) Kołomyja. Kroiński Walerjan 80 k., Koim Franciszek 200 k.

Gimnazjum św. Anny Kraków. Grojecki Izydor 315 k, Pułka Stefan 250 k, Tuszyński Władysław 300 k.

Gimnazjum św. Jacka Kraków. Ślósarz Eugenjusz 315 k, Ganszer Mieczysław 200 k.

Gimnazjum III. Kraków. Gutkowski Tadeusz fam 40 dukatów holenderskich i 60 k, Zbrożek Feliks fam. 525 k, Maywaldt Mieczysław fam. 420 k, Piotrowski Władysław szlach. 800 k, Ramułt Mirosław szl. 800 k, Szluha Roman 315 k, Karboniak Michał 315 k.

Gimnazjum IV Kraków. Wilczyński Stanisław 315 k.

Gimnazjum I. (ruskie) Lwów. Artymowicz Wasyl fam. 90 k, Sałahub Eljasz 315 k.

Gimnazjum II. Lwów. Arciszewski Stanisław 140 k. Fangor Konrad 315 k.

Gimnazjum Franciszka Józefa Lwów. Kosiński Zbigniew szl. 315 k, Dobyniak Bronisław 315 k, Bachowski Czesław 200 k.

Gimnazjum IV Lwów. Batycki Kazimierz 120 k, Śnidowicz Karol fam. 400 k, Romanowski Henryk fam. 330 k, Sucharda Aleksander 315 k, Pietruski Stanisław szl. 231 k.

Gimnazjum V Lwów. Reitmann Jerzy fam. 396 k, Dąbrowski Tadeusz 315 k.

Gimnazjum VI Lwów. Zierhoffer August 315 k, Żurakowski Antoni fam. 525 k.

Gimnazjum Nowy Sącz. Marzec Józef 315 k.

Gimnazjum Podgórze. Peter Michał 315 k, Stankiewicz Józef 315 k.

Gimnazjum I. (polskie) Przemyśl. Dobrzański Kazimierz szl. 231 k.

Gimnazjum II (ruskie) Przemyśl. Werhun Teodor 315 k.

Gimnazjum I. Rzeszów. Bittner Wojciech 315 k.

Gimnazjum II Rzeszów. Stadnikiewicz Alfred 315, Karp Wojciech 315 k.

Gimnazjum Sambor. Gunia Antoni fam. 300 k, Pollak Roman 315 k, Wierzchowski Zenon 315 k, Kopystiański Zacharjasz 315 k.

Gimnanzjum Sanok. Bobowski Erazm fam. 315 k., Jakubowski Jan 200 k.

Gimnazjum Stryj. Breitmaier Kazimierz 315 k., Wasylewski Roman 315 k.

Gimnazjum I. (polskie) Tarnopol. Boratyński Józef 315 k.

Gimnazjum II. (ruskie) Tarnopol. Kużyl Michał 315 k.

Gimnazjum I. Tarnów. Szymański Stanisław 200 k., Cierniak Andrzej 315 k., Iskra Andrzej 90 k.

Gimnazjum II. Tarnów. Piotrowski Jan 90 kor.

Gimnazjum Wadowice. Niemczyński Józef 315 k., Ogniewski Grzegorz 315 k.

Szkoła realna Jarosław. Obmiński Piotr fam. 315 k., Leśniak Zygmunt 315 k.

Szkoła realna I. Kraków. Charzewski Tadeusz 800 k.

Szkoła realna Krosno. Gawroński Stefan fam. 315 k.

Szkoła realna II. Lwów. Romanowski Aleksander fam. 330 k., Dembiński Stanisław szl. 231 k.

Szkoła realna Stanisławów. Gruiński Bronisław fam. 400 k., Sokołowski Kazimierz 315 kor.

Szkoła realna Tarnów. Starzewski Jan fam. 315 k., Schwakopf Józef 315 k.

Inne szkoły

Akademia rolnicza Dublany. Lekczyński Czesław szl. 600 k., Wolański Zdzisław 400 kor.

Krajowa szkoła rolnicza Czernichów. Żurowski Stanisław szl. 600 k., Grąbczewski Mieczysław 250 k, Sapalski Marjan 250 k.

Szkoła przemysłowa Kraków. Frize Stanisław, Zawadzki Andrzej, Gąsior Wacław i Parzyński Andrzej po 400 kor.

Seminarja nauczycielskie żeńskie. Lenkiewicz Irena fam. od II. półrocza 400 k., Jaworska Marja 360 k., Hirschberg Stanisława 360 k.

Szkoły ludowe i wydziałowe męskie. Bereźnicki Piotr fam. 80 kor., Laskowski Leon fam. 300 k., Pytel Jan fam. 100 k., Bundyk Wacław fam. 100 k., Micieński Tadeusz fam. 100 k.

Szkoły ludowe i wydziałowe żeńskie. Makarewiczówna Anna Julja fam. 300 k., Stankiewiczówna Zofia fam. 400 k.

Gimnazjum w Cieszynie, Knobloch Jan 200 koron.

*) „fam." familijne, — „szl." szlacheckie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 7 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie 7½ wieczorem, doc. uniw. dr. K. Wojciechowski: „Twórczość Bolesława Prusa na tle epoki".

Teatr miejski: „Cień", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek, (7): Romualda Op. — Sulisława bł. — (25): Hryhorja. Wschód słońca o godzinie 7 minut 28, zachód o godzinie 5 minut 3.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 1 R. Prószy śnieg.

Wiadomości osobiste.

Prowincjał OO. Jezuitów ks. Leduchowski przyjechał do Lwowa.

Z uniwersytetu. PP. Jan Załuska z Godlewa, w Królestwie Polskiem, Adolf Falber, rodem z Brzeżan i Zygmunta Wallasz, rodem z Iwonicza, otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień doktora wszech nauk lekarskich a p. Władysław Kozicki stopień doktora filozofii.

Z Izby handlowo przemysłowej. Izba handlowo-przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wicep. K. Schayera. W miejsce zmarłego prezydenta Jakuba Piepes-Poratyńskiego wybrany został dr. Samuel Horowitz, wiceprezydentem w pierwszem głosowaniu wybrany został p. K. Schayer, który jednak zrzekł się wyboru, a przy powtórnym wyborze godność wiceprezydnta otrzymał dr. Leopold Baczewski. Przez aklamację wybrani zostali p. Gubrynowicz prowizorycznym przewodniczącym a p. Lilien rewidentem kasy. Następnie wybrano szereg komisyj i przeprowadzono dyskusję w sprawach bieżących co do których złożymy sprawozdanie w następnym numerze.

Z Towarzystwa ratunkowego. Lwowskie Towarzystwo ratunkowe, udzieliło w miesiącu styczniu pomocy ogółem w 301 wypadkach, mianowicie 216 razy w dzień i 85 razy w nocy. Z tego było przypadków chirurgicznych 210, samobójstw 5 i 69 nagłych zasłabnięć. Dotkniętych było 184 mężczyzn, 81 kobiet i 31 dzieci. Służbę pełniło 9 lekarzy i 3 sanitarnych służących. Od założenia Towarzystwa (w stycznia 1893) udzieliło Towarzystwo pomocy ogółem w 35.906 wypadkach. Członków wspierających liczy dziś Tow. 1350.

Z powodu złego świadectwa szkolnego, zbiegł ze Złoczowa 17 letni Jan Szura, uczeń VI klasy tamtejszej szkoły wydziałowej, syn gospodarza ze Skwarzawy, Andrucha Szury. Młody zbieg udał się prawdopodobnie do Lwowa.

Kradzież. Ettli Leinwandowej, zamieszkałej pod l. 14 przy placu Krakowskim skradziono z piwnicy 14 flaszek soku malinowego i słój konfitur, ogólnej wartości 30 kor.

Pod koła tramwaju. Izaak Schwarz, zarobnik, przechodząc wczoraj popołudniu krajem trotuaru ulicą Sykstuską, pośliznął się i upadł na biegnące tuż obok trotuaru szyny tramwaju elektrycznego w chwili, kiedy wóz tramwajowy nr. 27 był w odległości zaledwie 1 metra. Na szczęście, motorowy wozu, Józef Łuć, był na tyle przytomnym, że w mgnieniu oka wóz zahamował i osadził go na miejscu, tak, że Schwarz odniósł tylko silne uderzenie w plecy, pod same koła jednak się nie dostał. Potrąconego, który odczuwał ból, zabrało pogotowie stacji ratunkowej, które nie stwierdziwszy żadnych zewnętrznych obrażeń ciała, pozostawiło go w domowej kuracji, ponieważ możliwe są uszkodzenia wewnętrzne.

Rabunek na ulicy. Wczoraj wieczorem, przechodziła ulicą Żółkiewską niejaka Tołce Szpilka, handlarka gęsi z Leśniowa, niosąc w każdej ręce jeden pakiet z zakupioną garderobą. Nagle przyskoczył do niej około 16-letni chłopak, wyrwał jej z ręki jeden pakiet i uciekł. Zawartość zrabowanego pakietu kosztowała 100 koron.

Samobójstwo. W Złoczowie zastrzelił się w lokalu Kasy zaliczkowej funkcjonarjusz tej instytucji, Juljan Romańczuk. Na krótko przed śmiercią szamotał się z rewolwerem w ręce ze swą żoną, która jednak wyrwała się i uciekła do sąsiadów. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Rezygnacja burmistrza. W autonomji miasta Drohobycza zaszedł znamienny i dotąd niebywały fakt, a mianowicie: burmistrz miasta dr. Władysław Szajna wniósł pisemną rezygnację z godności swej, mimo, iż w radzie miejskiej posiadał większość, która go wspierała i na każdym kroku popierała. Nie znane są właściwe motywa tego postanowienia, należy jednak przypuścić, że powody usunięcia się od zajmowanego stanowiska autonomicznego, musiały być bardzo ważne, skoro spowodowały aż rezygnację.

Nawą interesów miasta Drohobycza na razie kieruje zastępca burmistrza p. Jakób Feuerstein, a kandydatem najodpowiedniejszym na burmistrza jest na razie asesor p. Jan Niewiadomski, powszechnie szanowany i zażywający jak najlepszej sławy obywatel miasta Drohobycza, którego zadaniem będzie partyjne przeciwności wyrównać i o ile możności namiętności, w ostatnich czasach objawiające się wśród mieszczan — łagodzić.

Bal polski w Czerniowcach. Z tradycyjną wspaniałością — jak to zgodnie konstatują i niemieckie gazety czerniowieckie — odbył się bal towarzystwa „Ognisko" w sali Tow. muzycznego w Czerniowcach. Bal rozpoczął polonesem prezes Koła polskiego p. Feliks Passakas z prezydentową kraju drową Bleyleben. Na bal przybyli między innymi: Prezydent kraju dr. Regner-Bleyleben, metropolita ks. dr. Repta, zastępca marszałka krajowego dr. Smal-Stocki, wiceprezydent miasta dr. Reiss, generałowie Wanka i Hornik, radca dworu dr. Kleinwächter, radca Wydziału krajowego dr. Ant. Zachar, rektor uniwersytetu ks. dr. Tarnawski, pułkownik 10 p. huzarów Koch, prezydent Izby handlowej Langenhan, prezes zboru izr. N. Tittinger, prezes buk. Izby adwokackiej dr. H. Kiesler. Dalej przybyło wielu posłów sejmowych, reprezentantów obywatelstwa wiejskiego z Bukowiny i Galicji, wielki zastęp oficerów, adwokatów, lekarzy, urzędników rządu krajowego i sądowych, radnych miejskich i licznych innych wybitniejszych członków miejscowego towarzystwa. Prowincja, sąsiednia Galicja, nawet Rumunja i Bessarabia, miały swych reprezentantów. Tańce prowadzili pp. Skwirczyńscy.

Sprawa Frischauer-Milewski. Z Wiednia donoszą: Rozprawa Frischauer-Milewski przed sądem apelacyjnym z powodu rekursu Frischauera przeciw wyrokowi, skazującemu go na 1 miesiąc aresztu, nie odbyła się, gdyż Frischauer cofnął rekurs, wyrok więc stał się prawomocnym.

Dunaj wzbiera. Jak donoszą z Wiednia, niżej położonym ulicom, gdyby deszcze dalej padały, grozi powódź.

Testament dra Ofenheima. Dr. Adolf Ofenheim, adwokat wiedeński, który odebrał sobie przed kilku dniami życie, zapisał testamentem cały swój majątek długoletniemu swojemu przyjacielowi i koledze podpułkownikowi Gołogórskiemu, Lwowianinowi. Innym przyjaciołom swoim i personalowi swojej kancelarji zapisał dr. Ofenheim cenne upominki, swej zaś długoletniej służącej dożywotny legat.

Generał Stössel w Tyrolu. Z Arco w Tyrolu donoszą, że zarząd tamtejszego uzdrowiska klimatycznego otrzymał z Petersburga zawiadomienie, że obrońca Portu Artura, generał Stössel po przybyciu do Europy uda się na kilkutygodniowy odpoczynek do Arco

Niemieckie kombinacje. *Berl. Tagebl* pisze pod rubryką wiadomości z Warszawy, między innemi: „Podróżni, którzy przybywają z Warszawy, kreślą sytuację jako bardzo niebezpieczną. Podłożono w wielu miejscach pożary, wszystkie latarnie na ulicach powywracano, na ulicach panuje zupełna ciemność. Wobec urzędowych rosyjskich doniesień, można być tylko tego zdania, że Rosja dąży do ogólnej rewolucji, w której Polska odegra główną rolę.. O strejku w ogóle nie może być mowy, jestto najpiękniejsza rewolucja".

Zapewne, że rewolucja w Królestwie byłaby na rękę i *Berl Tagebl.* i — pruskiemu królowi.

† He ma ze Stepniczków Mazzurowa, żona znanego patrjoty i działacza chorwackiego dra Władysława Mazzury, zmarła w Zagrzebiu w 25 roku życia. Pogrzeb odbył się w dniu 1 lutego br.

90-letni jubileusz biskupa Strossmayera. Biskup djakovarski Strossmayer jest na prawdę człowiekiem wiecznym. W lecie przeszłego roku, ciężka choroba powaliła żylasty ten orgnizm na łoże boleści i zdawało się, że lampa życia starca już zgaśnie, z Bożą pomocą jednak podźwignął się on i w dniu 4 bm. w niezamąconej pogodzie umysłu i z odzyskaną rzeźwością ciała, obchodził swoje dziewięćdziesiąte urodziny. Dzień każdy w jego obfitym w czyny życiu, jest prawdziwem błogosławieństwem dla Chorwatów, jest on bowiem już z górą pół wieku dla narodu swojego ojcem, nauczycielem i wodzem, nic też dziwnego, że dzień 90 rocznicy urodzin djakowarskiego biskupa obchodziła Chorwacja cała z niezwykłą uroczystością.

Angielski dziennikarz. Bawi w Warszawie od kilku dni ciekawa osobistość. Jest nim korespondent londyńskiego *Daily Mall*, p. Mac-Kenzie, wracający przez Warszawę z 9 miesięcznego pobytu w armji japońskiej w oddziale gen. Kurokiego. P. Mac-Kenzie był przy przejściu rzeki Jalu, przy zdobyciu wąwozu Motjenlinskiego i zajęciu Laojanu. Dziś wraca, uważając wojnę za skończoną, a przynajmniej przerwaną. — Sympatyczny, młody, pełen życia i energji Londyńczyk, ma tylko jeden kłopot w Warszawie, bo mówi tylko po angielsku. Skutkiem tego uczy się na gwałt po francusku, aby módz lepiej obsługiwać swój organ z t. zw. „kontinentu", co, jak się przekonał, trudno bez języka francuskiego. — Nawiasem mówiąc, pobiera rocznie około 50.000 franków.

Zmiana mieszkania. Dr. Mieczysław Sołtysik mieszka obecnie przy ul. Sienkiewicza 3, za hotelem Żorża.

Kalendarz „Śmigusa" na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa" po 20 hal. 10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

*** Zjazd koleżeński.** Otrzymujemy pismo następujące z prośbą o umieszczenie: „Koleżanki! Do serc waszych pukam wspomnieniem dni minionych, dni przebytych razem na wspólnej ławie szkolnej. Dziesięć lat minie w tym roku, jak pożegnałyśmy mury szkoły, jak pożegnałyśmy nasze przewodniczki i te urocze chwile i pracy mozolnej i miłych zabaw! Świat wziął nas w swe ramiona i daleko rozrzucił: ale zapragnęłyśmy zejść się znów, przypomnieć choć na godzin parę one dawne czasy i rozradować serca widokiem przyjemnych twarzy i dusz i wskrzesić zapomniane dni. Oto w imieniu kilku koleżanek i naszej przewodniczki proszę te wszystkie uczenice, które w roku 1894/5 ukończyły 8 C. klasę w szkole wydziałowej im. król. Jadwigi, aby łaskawie wzięły udział w zjeździe koleżeńskim, który odbędzie się w pierwszych dniach maja. Koleżanki zamiejscowe prosimy o podanie adresu swego, byśmy mogły je o bliższych szczegółach zjazdu powiadomić. A teraz prosimy te koleżanki, które są we Lwowie, aby przyszły na posiedzenie komitetu dnia 15 lutego b. r. o godzinie 4 popołuduiu, który nad programem zjazdu obradować będzie u naszej przewodniczki p. Antoniny Zdobnickiej (plac Kapitulny l 7). W imieniu uczenic 8 klasy C Olga z Bilińskich Bühnowa (ul. św. Antouiego l 9)".

*** Komitet balowy** Czytelni akademickiej podaje do wiadomości, że zaproszenia i bilety na bal, który się odbędzie dnia 14 lutego b. r. można otrzymać w lokalu Czytelni akademickiej (pasaż Mikolascha II. piętro, II. schody) w godzinach od 12 do 1 i od 6 do do 7 wieczorem.

*** Z „Sokoła".** Wieczór z tańcami na wielkiej sali odbędzie się w Sokole (macierz) w sobotę dnia 11 lutego b. r. dla członków i ich rodzin. Wstęp 2 kor. od osoby; bilet familny na 4 osoby 6 kor. Strój dla pań wieczorkowy, dla panów balowy.

Lista otwarta codziennie w kancelarji „Sokoła" od godziny 5—8 wieczorem. Z dniem 8 b. m. lista zostanie zamkniętą.

*** Zgubiony** na reducie dziennikarskiej zegarek z łańcuszkiem, jest do odebrania na inspekcji policyjnej.

*** Komisja lekcyjna** Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej poleca ukwalifikowanych nauczycieli domowych do prywatnych i publicznych uczniów szkół gimnazjalnych i realnych z językiem wykładowym polskim, ruskim i niemieckim we Lwowie, jakoteż i na prowincji.

Zgłoszenia ustne i pisemne, przyjmuje się w „Komisji lekcyjnej", uniwersytet sala VIII., Lwów codziennie od godziny 12—1, w niedzielę i święta obu obrządków od 11—2.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla biednego chłopczyny, sieroty bez ojca i matki, złożyli w dalszym ciągu: pp. L. Gajewska z Romanowa 5 kor., Stefunia i Zosia Chrzanowskie z Łoszniowa 2 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, p. N N. 1 kor.

Zmarli:

Tadeusz Madeyski, właściciel dóbr, długoletni członek rohatyńskiej Rady powiatowej, zmarł w Zakopanem w 65 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, po raz pierwszy (nowość) „Cień", sztuka w 3 aktach przez Wilhelma Feldmana. Przedostatni gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

Jutro w środę, „Królowa cyganów", operetka w 3 aktach Rudolfa Dellingera.

Macierz polska. Opuścił właśnie prasę III zeszyt wydawnictwa pomyślanego na szeroką skalę „Polska, obrazy i opisy". Zeszyt ten, liczący podobnie jak i poprzednie, 128 stron druku (w kształcie dużej ósemki) zawiera „Geografję historyczną Polski", napisaną przez dra Feliksa Konecznego i znaczną część pracy dra Alojzego Winiarza „Ustrój społeczny i polityczny Polski". Dr. Koneczny przechodzi kolejno Wielkopolskę, Małopolskę i W. Księstwo Litewskie i kreśli w sposób zwięzły dzieje każdej ważniejszej miejscowości, poucza o znaczeniu każdego ważniejszego zabytku. Dr Winiarz daje obraz historycznego rozwoju urządzeń społecznych i państwowych w Polsce w sposób niezmiernie jasny. Tak więc wydawnictwo „Polska" objęło już oprócz krajobrazu Konopnickiej Geografję fizyczną, Etnografję, Geografję historyczną i Ustrój społeczny i polityczny Polski. Zeszyt III zdobią liczne ryciny: 51 w dziale geografji, 5 w ustroju państwowym. Obok widoków miast, spotykamy cenniejsze zabytki architektoniczne, w pracy zaś dra Winiarza ryciny, przedstawiające wojewodę, sąd ziemski, podkomorzego, starostę i sąd komisarski. Cena zeszytu 1 korona.

Wiadomości fotograficznych wyszedł tegoroczny zeszyt 3, zawierający, jak zwykle, szereg artykułów fachowych, a w dodatku artystycznym trzy piękne reprodukcje fotograficznych zdjęć amatorskich p. H. Morawskiej z Odrzechowy: „Biały klasztor", „Młynówka" i „Czemuż mi smutno".

Izba sądowa.

Lwów, 6 lutego.

(Ze świadka — oskarżonym).

Popołudniowa wczorajsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem najważniejszego świadka, majora Błyskala.

Wprawdzie obrońca podsądnych, dr. Dwernicki, wystąpił przeciwko zaprzysiężeniu świadka, trybynał nie uwzględnił jednak żądania tego i majora Błyskala zaprzysiągł.

Świadek na wstępie przyznaje, że stosunki towarzyskie między domem jego a p. Zieniewskiego były początkowo bardzo dobre. Dnia 15 kwietnia 1903 napisał on list do p. Zieniewskiego z wypowiedzeniem. List ten przez pomyłkę wrzucono do skrzynki pocztowej. Wobec tego napisał świadek list drugi. Powodów wypowiedzenia pomieszkania miał major Błyskal aż pięć, a między niemi nieregularne uiszczanie czynszu i wzgląd na dzieci świadka, które, jak on sam przyznaje, są bardzo żywe i wzgląd na stosunek ich z dziećmi p. Zieniewskiego. Dowiedziawszy się od żony 29 kwietnia, że p. Zieniewski nie opuści mieszkania w naznaczonym terminie, ponieważ nie znalazł pomieszkania, udał się do pomieszkania p. Z., a nie zastawszy go, zachował się grzecznie.

Z kolei odpowiada świadek na pytania dotyczące bytności swej dnia 2 maja w pomieszkaniu podsądnego.

Było to po godzinie ósmej. Świadek przyznaje, że wszedł w czapce do mieszkania, ale tłómaczy to tem, że przypuszczał, iż p. Zieniewski opuścił pomieszkanie. W drugim pokoju spostrzegł, że oskarżony ubiera się. Zwrócił się więc do niego ze słowami: „Pardon, a więc nie wyprowadziliście się państwo?"

Na uwagę przewodniczącego, iż wchodzenie z czapką na głowie do mieszkania cudzego nie jest zwyczajem u inteligentnych sfer, twierdzi świadek, że mógł zapomnieć o tem, iż ma czapkę na głowie. Dalej zeznaje świadek, iż zarówno on, jak i podsądny prowadzili rozmowę podniesionym głosem. W końcu pożegnał świadek p. Zieniewskiego słowy: „Bądź pan zdrów!"

Na pytanie przewodniczącego, odnoszące się do informowania p. Lasociny, od której wynajął p. Zieniewski pomieszkanie, stwierdza świadek, że on nikogo do niej nie posyłał.

Z kolei przeciwstawia przewodniczący złej opinji świadka o p. Zieniewskim, bardzo pochlebne dla obwinionego zdanie o jego charakterze.

Z kolei zajęto się listem ś. p. Stahla, starszego radcy budownictwa, który pisemnie w tej sprawie przed sądem wojskowym wyraził się nadzwyczaj ujemnie o p. Zieniewskim.

Świadek przyznaje początkowo, że potrzebował podobnej enuncjacji ze strony pp. Stahlów do sądu wojskowego, aby nie mieć tam nieprzyjemności. W tym celu zwrócił się świadek do p. Stahla, aby na podstawie jego „Schlagwortów" wygotowano podobne pismo. Traktował o to z p. Stahlową. Wobec tego, przewodn. odczytuje złożone przez ś. p. Stahla pod przysięgą jego zeznania, z których wynika, że na prośby majora, obawiającego się „nieprzyjemności w sądzie wojskowym", przepisał S. ów list z brulionu, dostarczonego mu przez majora, a następnie podpisał.

Nastąpiła konfrontacja świadka z p. Zieniewskim.

P. Zieniewski, na wstępie oświadczywszy, że zeznania majora, mimo, iż złożone pod przysięgą, są kłamliwe, opowiada przebieg zajścia z majorem w dniu 2 maja.

Major B. mimo to obstaje przy swych zeznaniach.

Następnie forysic Melnik opowiada o swym udziale w tem zajściu zgodnie z zeznaniami, złożonemi podczas wczorajszej porannej rozprawy.

Dalej wspomina świadek o tem, jak major Błyskal „uczył" go, jak ma zeznawać w sądzie.

Następnie przewodniczący przedstawia świadkowi zeznania p. Grotowskiego i Borczyńskiej. Świadek zaś pod przysięgą oświadcza, że zeznania powyżej wymienionych obwinionych są mylne, czyli, że nie był w domu p. Zieniewskiego dnia 29 kwietnia.

Przewodniczący przedstawia następnie w streszczeniu zeznania jego żony i służby niezgodne z jego zeznaniami. Major Błyskal twierdzi, że się mylą.

Rozprawę odroczono do dziś rano na godz. 9.

Bal medyków.

Umieszczone na latarniach, znajdujących się przy bramie siedziby Kasyna miejskiego transparenty „Czerwonego Krzyża" witają przybywających na bal dzielnej, a zawsze ochoczej do pląsów i pracy naszej drużyny Eskulapa. W przedsionku po wspaniale przybranych kobiercami i świeżymi krzewami schodach, wchodzimy do sali, gdzie na ścianie przeciwległej wejściu do pokoji restauracyjnych, widnieje pod purpurowym namiotem, tajemniczy znak Eskulapa.

Szybko wypełnia się sala. Na środku jej aranżerowie sprawiają szyki karnej drużyny tanecznej, a w koło zajmują miejsca strojne w gazy, iluzje, koronki i jedwabie tancerki. Wśród przybyłych znajdują się marszałek krajowy St. hr. Badeni, grono profesorów Wydziału lekarskiego z dziekanem drem Łukasiewiczem na czele protomedyk dr. Merunowicz, grono lekarzy wojskowych z generałem Mauthendorferem na czele i wielu innych.

Około godziny 11 aranżerowie dają znak orkiestrze. P. Roll chwyta w dłoń batutę i w raz w takt jej rozlegają się poważne tony polonesa.

Prowadzi go marszałek hr. Badeni z prof. drową Łukasiewiczową. W następnej parze postępował prof. dr. Kadyi, z p. prof. Machekową, a dalej prof. dr. Łukasiewicz z prof. Balasitsową, protomedyk dr. Merunowicz z prof. dr. Kadyjową, prof. dr. Machek z prof. dr. Szymonowiczową i prof. dr. Beck z prof. dr. Gluzińską.

Skończył się niedługo trwający polones, a w chwilę potem w takt uroczego walca popłynęły niezliczone pary. Walc trwał blisko godzinę. Po krótkiej przerwie znani aranżerowie: pp. Merunowicz i Nowicki, poprowadzili wspaniałego, bogatego w niespodzianki kadryla, do którego stanęło blisko 100 par. Po kadrylu, zakończonym szalonym galopem, mazur, jakiego dawno już Lwów nie widział, a potem pełen gracji lansjer, upajający kotyljon i inne tańce, owe paciorki, nanizane na srebrną przędzę marzeń, które kończyły się przy białym mazurze, pozostawiając w serduszkach tancerek wspomnienie świetnej zabawy, a może i czegoś więcej...

Do podniesienia uroku i świetności zabawy przyczyniły się w niemałym stopniu wspaniałe stroje pań.

Bo też doprawdy rzadko zdarzyło się widzieć tyle pełnych smaku i stylu, a mimo to skromnych strojów. Wymieniamy najważniejsze:

A więc panie Merunowiczowa i Kadyjowa wystąpiły w poważnych. czarnych tualetach bogato przybranych koronkami, prof. Szymonowiczowa zwracała uwagę tualetą z ciemno zielonego jedwabiu, pokrytego czarną gazą i koronkami, prof Machekowa miała piękną suknię gołąbkową, przybraną koronkami, strój prof. Łukasiewiczowej utrzymany w kolorze różowym, pani Marsowa zjawiła się w tualecie białej atłasowej, bogato ubranej koronkami i srebrnemi dżetami, dyr. Marsowa budziła zaś podziw bogatą i ciężką jedwabną tualetą w kolorze jasno żółtym. Ogólny podziw wzbudzała wspaniała „płomienna“ tualeta p. Stahlbergerowej, na którą złożyły się: żółta materja jedwabna i karbowane gazy w tonach od jasno żółtego do płomienistego.

Wśród panien wspaniałą tualetą odznaczały się panny Adamowska (suknia niebieska ozdobiona haftowanymi kwiatami), Adamowicz (żółta atłasowa ubrana koronkami), Jasienicka (spód biały pokryty malowaną ręcznie w kwiaty gazą), Markowska (spód zgniło zielony pokryty karbowaną czarną gazą z dżetami, p. Matusińska koloru purpurowo złotego pokryta białą gazą ubraną srebrnemi ozdobami).

Dalej wyróżniały się suknie: różowa panny Grodzickiej, białe panien Merunowiczównej, Kadjównej, Bulharynównej i Przestaszewskiej niebieskie panny Markównej, Riedlównej, Studzińskiej, dalej panny Przestaszewskiej (różowa), panny Dąbrowskiej koloru maku i wielu innych.

Rada państwa.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego“*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów prezydent hr. Vetter przed porządkiem dziennym przywołał do porządku posła Breitera za zupełnie niewłaściwe oskarżenia jego, wymierzone na ostatniem posiedzeniu Izby przeciw jednemu z członków tej Izby.

Odpowiedzi na interpelacje.

Nastąpiło odczytywanie interpelacyj i odpowiedzi na interpelacje. Mianowicie między innymi minister spraw wewnętrznych, hr. Bylandt Rheidt odpowiedział na interpelację posła Daszyńskiego i tow. w sprawie zakazywania w Galicji zgromadzeń, zwoływanych celem omówienia wypadków w Rosji. Przedewszystkiem jak najbardziej stanowczo zastrzedz się muszę — mówił minister — przeciw ogólnikowym zarzutom, skierowanym ze strony posła Daszyńskiego przeciw namiestnikowi i organom policyjnym w Galicji. Wprawdzie władze galicyjskie zakazały kilka takich zgromadzeń, a mianowicie wedle nadeszłych sprawozdań trzech w Krakowie, jednego we Lwowie i po jednemu w Drohobyczu, Stanisławowie i Gorlicach, ale we wszystkich tych wypadkach ściśle w myśl postanowień ustawy o zgromadzeniach, która pozwala na zakazanie zgromadzenia, jeżeliby przez nie dobro publiczne zostało narażone.

Mianowicie, zdaniem władz galicyjskich, zgromadzenia te mogły dać powód do zakłócenia porządku i spokoju publicznego, tem bardziej, że zdarzenia w Petersburgu i innych miastach rosyjskich, także i tu wywołały żywe wzburzenie. Okoliczność ta skłoniła władze w Galicji, jako w kraju bezpośrednio sąsiadującym z państwem rosyjskiem, do tem większej ostrożności. Twierdzenie, jakoby działo się to na żądanie organów policyjnych i żandarmów rosyjskich, którzy formalnie się rządzą w niektórych miastach i miasteczkach galicyjskich jest niesłuszne. (Daszyński woła: „To fakt“). Mogę zapewnić, że rząd nie myśli ograniczać swobód obywatelskich, a szczególnie wolności zgromadzenia. Władze jednakże nie mogą się usunąć od wkraczania, gdzie im to ustawa nakazuje.

Następnie w związku z tą sprawą minister odpowiedział na interpelację p. Schuhmayera (socjalista) w sprawie rozwiązania w Wiedniu w X dzielnicy zgromadzenia, zwołanego celem omówienia wypadków rosyjskich. Minister wskazał na fakt, że zgromadzenie rozwiązano już po omówieniu przedmiotu, gdy poczęto wznosić okrzyki, podburzające, przez co niemożliwem było utrzymanie spokoju.

Sprawa demonstracyj w Krakowie.

Z porządku dziennego przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem nagłym p. Daszyńskiego, dotyczącym tej samej sprawy i zajść w Krakowie.

Pierwszy zabrał głos p. Daszyński. Oświadczył, że nie może pozwolić na to, ażeby w największym kraju państwa zamykano narodowi usta, odbierając mu wolność zgromadzeń. Jest to samowola, z której rząd się musi usprawiedliwić. Wypadki rosyjskie były tego rodzaju, że wobec nich żaden naród cywilizowany nie może pozostać obojętnym. Oburzenie powstało nawet we Francji, a cały świat cywilizowany stanął w obronie Gorkiego. We Włoszech ks Borghese i najwybitniejsi parlamentarzyści urządzają manifestacje. Jednem słowem, gdzie jest tylko kultura i cywilizacja, musiał się podnieść protest.

Dlaczegobyśmy my mieli milczeć, którzy jesteśmy najbliżsi tym sprawom? Jakieto są prawa i ustawy w Rosji, które pozwalają mordować tysiące ludu! (Oklaski u socjalistów). Obecne wypadki w Rosji są wynikiem dwu sił, grających rolę wielkiej chwili historycznej, jakiej jesteśmy świadkami. Temi siłami są ekspanzja polityczna Rosji, sięgająca aż po Ocean Spokojny i protest 130 miljonów przeciw niewoli.

Rząd Gautscha na wiadomość o rozruchach w Rosji dąży do konfiskaty prawa zgromadzeń w Austrji. Rozruchy te nie są niczem innem, jak ruchem, celem osiągnięcia praw ludzkich, konstytucyjnych i narodowych. W Rosji walczą o prawa konstytucyjne, przelewają za nie krew, zdawałoby się, że my tu, gdzie mamy rzekome prawa konstytucyjne...

P. Kramarz: Ale takie, że ich nikomu innemu nie życzymy.

Sądzę, że także pan, panie Kramarzu, życzyłby narodowi rosyjskiemu przynajmniej tych praw, jakie mają Czesi w Austrji. (Wesołość i oklaski na lewicy i na galerjach. Przewodniczący wzywa galerje, by wstrzymały się od oklasków i grozi opróżnieniem galeryj).

Jeżeli się chce mieć prawa, musi się o nie walczyć, a obecnie należy jeszcze także walczyć o prawa narodowe. To trzeba wyraźnie zaznaczyć, gdyż w tej izbie wielka grupa posłów czyni, co może, by przekonać świat, że nie walczą o prawa narodowe, że rozruchy robią tylko międzynarodowi socjaliści.

Mowca stwierdza, że robotnicy nie mają nic wspólnego z rabunkami w Warszawie; przytacza urzędowe sprawozdanie organu warszawskiego generała gubernatora, że rabunków dopuszczali się zawodowi złoczyńcy i indywidua, stojące pod nadzorem policji.

Obecny ruch w Rosji jest historyczną koniecznością. Przekonano się przy tej sposobności ponownie, że po carze niczego nie można się spodziewać i że ostatnim argumentem nowoczesnej Rosji jest bagnet, kartacz i salwa karabinowa. Lecz zabici tam ludzie nie zginęli nadaremnie. Tam padła w gruzy powaga cara.

Pernerstorfer woła: Precz z carem!

Przewodniczący prosi mowcę, by się miarkował „Już raz oświadczyłem, że cały świat ze współczuciem patrzy na zajścia w Rosji, lecz nie można zajść tych w ten sposób w Izbie omawiać“.

P. Daszyński atakował w dalszym ciągu swej mowy szlachtę, wskazując, że trudno odmawiać ruchowi w Królestwie charakteru narodowego dla tego, iż nie biorą w nim udziału hrabiowie i książęta, poczem omawiał zakazanie szeregu zgromadzeń w Galicji, jak w Tarnowie, Stanisławowie i t. d W końcu poruszył zajścia w Krakowie w dniu 2 bm., gdzie nie byłoby przyszło wcale do zakłócenia spokoju, gdyby policja nie była się stała nerwową na widok obrazu cara, który pokazano tłumom.

Mowca zakończył prośbą o przyjęcie nagłości jego wniosku. (Oklaski u socjalistów).

Minister Bylandt-Rheidt zaznaczył, że zajścia w Krakowie na ogół opisał poseł Daszyński zgodnie z rzeczywistością; zgromadzenie i pochód demonstracyjny odbyły się bez przeszkody, lecz tu rozbiegają się oba przedstawienia rzeczy. Gdy podniesiono w górę około jeden metr wysoki obraz cara, a jeden z demonstrantów chciał go podpalić — przeszkodzić temu było zadaniem organów policyjnych. Gdy wkraczających urzędników policyjnych poczęto bić laskami, kilku powalono na ziemię itp., w tej chwili inne organa policyjne pospieszyły na pomoc i nie czekając rozkazu, zrobiły, co prawda, użytek z broni. Około 20 osób cywilnych i 16 policjantów było lekko rannych. Minister oświadcza, że w zasadzie gotów jest zarządzić śledztwo.

Co do stanowiska rządu wobec wypadków w Rosji, wskazuje minister na swą poprzednią odpowiedź na interpelację i zastrzega się przeciw zarzutowi, jakoby rząd chciał całej ludności we wszystkich prowincjach zamykać usta. Policja starała się tylko o utrzymanie porządku na ulicach i przestrzegała owych względów, które we wszelkich warunkach winni jesteśmy państwu sąsiedniemu i zaprzyjaźnionemu. W dalsze zarzuty nie chce się minister wdawać, nie uchodzi bowiem w Izbie tej omawiać wewnętrzne stosunki obcego państwa.

Po przemowie Fressla, dyskusję zamknięto. Przemawiali generalni mowcy: Sternberg przeciw, Pernerstorfer za, poczem nagłość wniosku odrzucono.

Dyskusja nad kontyngentem rekruta.

Izba przystąpiła do porządku dziennego. tj. dyskusji nad kontyngentem rekrutów. Po przemowie posła Kutschera, rozprawy przerwano i posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj.

Ruch socjalistyczny w Królestwie.

Do charakterystyki stosunku żywiołu rosyjskiego w Warszawie do Polaków, przytacza korespondent warszawski *Gazety Narodowej* następujący fakt: W zaprzeszłym tygodniu, przed rozruchami, odbyło się w Warszawie, w klubie rosyjskim, zgromadzenie, na którem przemawiał J. S. Kraszennikow, przewodniczący sądu apelacyjnego, gruba figura. Zastanawiał się on nad kwestją, jak ma się rząd i społeczeństwo rosyjskie zachować wobec Polaków, z powodu mogących nastąpić zmian w kierunku polityki. Był on zdania, że Polacy od lat 40 żywią tylko nienawiść dla Rosji, przeto nie można im ufać i zmieniać dzisiejszego systemu. Na to powstał jeden pop, który oświadczył, że postępowanie rządu i Rosjan jest tego rodzaju, iż nie może budzić innego uczucia w Polakach, jak nienawiści; sądzi przeto, iż należy zmienić cały system. Do tego zdania przyłączyło się jeszcze dwu innych popów, a kiedy i cywilni poczęli się z podobnemi zdaniami wyrywać, zamknięto posiedzenie.

(*Telegr. własny „Dzien. Polsk.“*).

Nolken o rozruchach w Warszawie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Warszawski korespondent *N. W. Tagblattu* ogłasza w tem piśmie rozmowę swoją z bar. Nolkenem, oberpolicmajstrem Warszawy. Nolken powiedział, że absurdem jest twierdzenie, iż policja brała udział w rabunkach. Policjantów jest w Warszawie tylko 1200 i wszyscy zajęci byli pilnowaniem banków przy pomocy wojska. Miasto było w zupełności pod opieką wojska.

Pogłoska, rozgłaszana przez panslawistów, jakoby Austrja pieniądzmi swemi popierała ruch, nie ma sensu. Aresztowano wprawdzie jednego z przywódców, który wykazał się paszportem austrjackim, ale okazało się, iż paszport ów był fałszywy.

Podczas rozruchów **zabito 65 osób, a raniono 201, z tych 25 już umarło. Aresztowano 777 osób;** z nich 336 stanie przed sądem pod oskarżeniem rabunku i kradzieży.

Nieprawdziwą również jest pogłoska, jakoby na niego, Nolkena, miano urządzić jakiś zamach. Spaceruje on swobodnie, bez eskorty, po całem mieście, a nawet po dzielnicach robotniczych.

Z Warszawy.

Kraków. *Nowa Reforma* donosi z Warszawy, że dnia 4 lutego odbył się pogrzeb obywatela ziemskiego Jórkiego, który należał do orszaku weselnego, natarchanego przed kościołem Kanoniczek przez dragonów, przyczem odniósł ciężkie rany, którym uległ.

Warszawa. We wszystkich piekarniach praca spoczywa. Browary chciały podjąć ruch, lecz przeszkodzono temu. W teatrze ludowym odwołano przedstawienie. Ceny węgla są prawie podwójne.

Z Łodzi.

Kraków. *Nowa Reforma* donosi z Łodzi, że strejk tamtejszy miał przebieg zwycięski dla sfer robotniczych. Przewidywanem jest podniesienie się płacy o 10 prc., a fabrykanci przeważnie skłonni są do zgody i do ulepszenia rozmaitych urządzeń humanitarnych w fabrykach łódzkich.

Łódź. (Pet. ag. tel.). Część robotników fabryki Daincza podjęła pracę bez przeszkody ze strony strejkujących. Przy starciu z kozakami jeden kozak i jeden robotnik zabici. 15 robotników rannych.

Strejk w Sosnowicach.

Sosnowice. (Pet. ag. tel.). Od soboty na linji kolejowej Sosnowice Olkusz ruch wstrzymany z powodu strejku robotników kolejowych w Strzemieszycach i uszkodzenia toru. Na żądanie strejkujących szkoła realna jest zamknięta od środy, a handlowa od piątku.

Z Radomia.

Kraków. Tel. pr.). *Naprzód* donosi z Radomia pod datą 3 lutego, że dnia tego żołnierze dali bez powodu **kilkanaście salw** do spokojnego tłumu robotników z żonami i dziećmi powracającego ze zgromadzenia.

Zabroniona opera.

Warszawa. W teatrze Wielkim zabroniono wystawienia opery „André Chenier“ z powodu, że rozgrywa się ona w czasie rewolucji francuskiej.

Kalisz. (Pet. Ag. tel.) Robotnicy tutejsi podjęli napowrót pracę.

Wiedeń. (Tel. wł.). Do *Zeit* donoszą z Katowic, że ruch po drugiej stronie granicy (w Królestwie polskiem) jest nietylko ekonomicznym, ale i politycznym i ma tendencje antiniemieckie. Robotnicy domagają się wydalenia wszystkich urzędników Niemców. Mają oni być dobrze uzbrojeni w rewolwery i karabiny myśliwskie, które zabrali z mieszkań urzędników, którzy uciekli do Prus.

Ruch rewolucyjny w Rosji.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Gorkij na wolności?

Wiedeń. (Tel. wł.). *Neues Wiener-Tagblatt* dowiaduje się z Petersburga, że Maksym Gorkij został wypuszczony na wolność. Ze strony urzędowej niema dotąd potwierdzenia tej wiadomości.

Strejki.

Jekaterynosław. (Pet. ag. tel.). Drukarze, pomocnicy aptekarscy i robotnicy tramwajowi podjęli pracę.

Batum. Strejk wybuchł tu ponownie z całą gwałtownością. Wszystkie fabryki z wyjątkiem jednej zamknięte, również wiele magazynów i sklepów. Ceny żywności poszły nadzwyczajnie w górę. Z powodu zniszczenia linji kolejowej na przestrzeni kilku kilometrów kolei strzegą patrole wojskowe.

Na stacji Santredu ruch osobowy i towarowy wstrzymany.

Wojna Japonji z Rosją.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Odwołanie Kuropatkina.

Paryż. (Tel. wł.) *Journal* donosi, że odwołanie gen. Kuropatkina już jest postanowione. Kuropatkin jest ciężko chory.

Gen. Grippenberg jedzie do Petersburga z ważnemi doniesieniami.

Z placu boju.

Petersburg. (Urzędownie). Kuropatkin telegrafuje dnia 5 bm.: Oddział rosyjski posunął się do Santajtse i wyparł stamtąd japońską piechotę. Nasze straty są nieznaczne. Dnia 5 nieprzyjaciel ruszył ku Kwanhunse, co wskazuje na ofenzywę Japończyków.

Nasza artylerja otworzyła ogień i odparła nieprzyjaciela.

Tokio. (Urzędowo). Około Hangtun panuje spokój. Rosjanie wznoszą fortyfikacje. Dnia 4 bm. Rosjanie zaatakowali Chitajsu, lecz dnia następnego cofnęli się w kierunku północnym.

Pośrednictwo pokojowe?

Nowy Jork. (Tel. wł.) *N. J. Sun* dowiaduje się z kół dyplomatycznych, że kanclerz niemiecki hr. Buelow znów rozpoczął akcję w sprawie pośrednictwa pokojowego między Japonją a Rosją. W sprawie tej nastąpi wymiana zdań, między królem Edwardem a cesarzem Wilhelmem.

Bunt rezerwistów.

Paryż. (Tel. wł.) *Echo de Paris* donosi z Petersburga, że dwa pułki rezerwistów w Peterhofie, w łącznej liczbie 6.000 ludzi, zbuntowały się. Koszary otoczono wojskiem.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sytuacja jest bardzo zawikłana Opozycja domaga się, aby rząd oświadczył, iż godzi się na niezawisłość celną Węgier od Austrji. Dalej godzi się opozycja na zawarcie wspólnych traktatów tylko do r. 1915.

Jako następcę Tiszy wymieniają jedne pisma p. Szella, inne dra Wekerlego.

Wczoraj hr. Apponyi i Kossuth wypowiedzieli mowy, w których oświadczają, że pod żadnym warunkiem nie odstąpią od zasad stronnictwa koszutowskiego.

Budapeszt. (Węg. Biuro koresp.) Jak słychać komitet zjednoczonej opozycji rozpatrywał propozycje hr. Andrassego. Uchwały komitetu zakomunikowali Andrassemu popołudniu Kossuth i Apponyi. Hr. Andrassy udał się następnie do Koszuta i konferował z nim dłuższy czas.

Przesilenie gabinetowe w Serbji.

Białogród. Na wczorajszem posiedzeniu skupszczyzny nacjonalista Riboraci wniósł interpelację, czy to prawdą jest, że król w kasynie wojskowem wyraził się, że jest za porównawczą próbą dział. Mowca zapytał, jak to pogodzić z konstytucją i parlamentaryzmemi. Prezydent izby powiedział, że zakomnnikuje tę interpelację prezydentowi gabinetu, poczem jednakże oświadczył, że gabinet podał się do dymisji i posiedzenie zamknięto.

Ruch reformowy w Rosji.

Berlin. (Tel. wł.). Korespondent petersburski *Local Anzeigera* donosi, iż w ministerstw sprawiedliwości toczą się obrady nad ustawą strejkową. Dotąd są strejki w Rosji zakazane, teraz mają być dozwolone i ustanowione będą równocześnie sądy rozjemcze dla przeprowadzania ugody między strejkującymi a pracodawcami.

Paryż. (Tel. wł.). *Echo de Paris* donosi, że komitet ministrów zwoła zgromadzenie delegatów ziemstw, a to w tym celu, aby car mógł się poinformować w kwestji reprezentacji ludowej.

Zamach na prokuratora senatu finlandzkiego.

Helsingfors. Na prokuratora finlandzkiego senatu, Johnssona, wykonano w jego pomieszkaniu zamach. Johnsson wczoraj przed południem zmarł. Morderca jest ranny.

Helsingfors. Szczegóły zamachu na Johnssona są następujące: Wczoraj przybył do pomieszkania Johnssona młody człowiek w uniformie wojskowym, podał bilet z napisem: „porucznik Aleksander Gadd“ i prosił o przyjęcie. Po wejściu do kancelarji, dał Gadd kilka strzałów z rewolweru do prokuratora i trafił go trzema kulami w pierś, okolicę brzucha i piecy.

Na to wpadł do policji agent i dał do Gadda kilka strzałów; przestrzelił mu kostkę u prawej nogi. Gadd usiłował uciec, lecz upadł w przedpokoju. Ujęto go i odstawiono do szpitala, gdzie stwierdzono prócz rany w nodze jeszcze ranę na prawej ręce. Lekarze stwierdzili zgon Johnssona. Jego syn, który po pierwszym strzale również zbiegł do pokoju i strzelił do napastnika, odniósł lekką ranę w lewą nogę.

Dymisja Czertkowa.

Kraków. (Tel. pryw.). *Czas* donosi z Warszawy, że, jak z góry było do przewidzenia, wiadomość o cofnięciu dymisji Czertkowa nie sprawdza się. Natomiast opóźniła się czy została zaniechaną nominacja generała Fullona na generał-gubernatora warszawskiego. Dziś już wymieniają innych także kandydatów, między innymi hr. Ignatiewa.

Strejk górników na Śląsku górnym.

Kraków. (Tel. pryw.). *Naprzód* donosi z Katowic, że przygotowuje się powszechny strejk górników górno śląskich, jeżeli do parlamentu nie będzie wniesiony natychmiast projekt ustawy, zaprowadzający 8 godzin szychty, licząc to razem z wjazdem i wyjazdem, zniesienie natychmiastowe kasowania wózków i wprowadzenie kontrolorów czy majstrów od wagi, wybieranych corocznie za pomocą tajnego głosowania, a wreszcie uregulowania płacy.

Bytom. W kilku szybach wybuchł częściowy strejk.

Bytom. Robotnicy szybu „Królowa Ludwika“ podjęli znowu pracę.

Wrocław. *Schlesische Zeitung* donosi z Rybnika, że w niedzielę w Niedobrzycach odbyło się zgromadzenie robotników, na którem postanowiono obecnie nie rozpoczynać strejku.

Strejk górników w Westfalji.

Berlin. (Tel. wł.). Z Bochum donoszą, że na zgromadzeniu strejkujących uchwalono dalej strejkować.

Petersburg. Nowo zamianowany towarzysz ministra skarbu Kutler, na razie pozostał na dotychczasowem swem stanowisku towarzysza ministra spraw wewnętrznych.

Kronika z ostatniej chwili.

Pomnik Kościuszki w Krakowie. Kraków. (Tel. pryw.). Wczoraj na zaproszenie prezesa komitetu budowy pomnika Kościuszki, p. Skirlińskiego, o godzinie 4 popołudniu udało się do odlewarni na Podgórzu grono osób, wśród których był prezydent dr. Leo, radni miejscy i członkowie komitetu.

Stwierdzono, że wszystkie części brązowe pomnika są odlane, z wyjątkiem łba końskiego, który będzie gotów na 15 bm. Odsłonięcie pomnika odbędzie się w roku przyszłym. Na podstawę użyty będzie granit tatrzański.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 6 lutego.

(*fr.*) Sytuacja na Węgrzech znów zaczyna trochę niepokoić giełdę. Mówią mianowicie w sferach giełdowych, że misja hr Andrassy'ego utworzenia nowego gabinetu natrafia na wielkie trudności i dlatego też ruch na giełdzie jest obecnie dosyć słaby, a spekulacja zachowuje się w rezerwą. Znaczniejszego spadku kursów nie było jednak wcale.

O ile stosunki na Węgrzech nie układają się jakoś po myśli giełdy, o tyle austrjackie stanowią dla niej wciąż niemałą podnietę spekulacyjną. Dziś np. opowiadano w sferach giełdowych, że podczas ostatniej konferencji przywódców młodoczeskich z br. Gautschem, omawiano żywo sprawy kolejowe i że młodoczesi całkiem stanowczo postawili postulat upaństwowienia kolei czeskich. Dało to impuls do znacznej zwyżki kursa akcj tych kolei, zwłaszcza staatsbahnu.

— **Wiedeń** 6 lutego. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 308·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 299 —, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 274·—, **Pożyczka serbska** rem po 100 r. 4 proc. 98·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 22·—, **Zakł. kred.** dla h. i p. po 100 zł. 476 —, **Clary 40 zł. m. k.** 160 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88 —, **Pożyczka m. Lublany** 41 zł 66· —, Ofen 40 zł. 168·—, **Palffy 40 zł.** m k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow 5 zł. 30 50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 216·—, Pożyczka salcburska 30 zł 76·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 133 25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 536·—.

— **Berlin** 6 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213 10, **Staatsbahny** 139·40, Diskont Comandit 192·50, Berlińskie Towarz. handl. 166·—, Laura 259 25 Bochum 241·75 Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 05 Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionaina —·—, Losy tureckie 130 75. Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 212 90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·—, Kolej Henry 112 75 Niemiecki bank narodowy 131·10, Kanada Profered 133 60; Akcje żeglugi hamburskiej 144 25: Warszawa krótkie (Kurz Warschau) — —, Huta „Donnersmark“ 256·—.

— **Berlin** 6 lutego Austrjackie banknoty 85 15 spirytus — —

— **Paryż** 6 lutego 4 procentowa renta 99 60, maka 30 25

— **Frankfurt** 6 lutego Austrjackie kredyty 213 10 Kolej państw. 138 50 Diskonto 192·50 Laura —·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 lutego 1905 roku.

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor M. Łozińska z Podola ros. F. Klein z Wiednia. K. Wisłocki z Uhrynowa. G. Małachowska ze Skoryk. S. Bohdanowicz z Petryłowa. E. Makomaski z Turkowic. J. Kempner z Zużyc. J. Gorayjski z Moderówki. A. Gruss z Oświęcima. F. Karnblük z Wiednia. O. Bagstrachicz z Drezna. N. Aronson z Berlina. S. Wasilewski z Markuszowa. L. Ostowski ze Zborowa. H. Wodzicki z Mszany.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. E Błażowski z Czeremchy. Ks Łoziński z Łańcuta. J. Łukaszewski z Borysławia. P. Jaworski z Porzycy. J. Grunwald ze Strychańca. L. Cieński z Trembowli. Dr. Z. Caro z Krakowa. Dr. Spunar z Łańcuta. J. Chorośnicki z Chorośnicy. A. Koch z Wiednia. E. Zimmermann z Hamburga.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Kamila Łopacka

żona em. c. k. radcy sądu krajowego

po długiej i ciężkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 6-go lutego 1905 r., przeżywszy lat 64.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 8 go lutego b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Mochnackiego l. 28 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż, dzieci, wnuki i rodzina, krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 6 lutego 1905.

„Concordia“ A Kurkowski.

†

Jakób Sakowski

nadporucznik korpusu c. k weteranów wojskowych, ozdobiony medalem wojennym i medalami honorowymi,

urodzony w roku 1847, usnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami dnia 6-go lutego 1905 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 8 lutego b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Szeptyckich l. 46 na cmentarz Łyczakowski

Lwów, dnia 6 lutego 1905.

„Concordia“, A. Kurkowski.

(133)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Biedna panienka, ciągle smutna, proszę pana — oświadczyła służąca. — Jednak wygląda nieźle, ma apetyt, tylko mało sypia i bardzo zamyślona.

— Co ona robi przez cały dzień?

— Rano spaceruje długo ogrodzie, potem pomaga mi przyrządzać śniadanie.

— Doprawdy?

— Tak, proszę pana, zaraz na drugi dzień zapowiedziała, że nie chce próżnować. Nie chciałam się na to zgodzić, ale tak prosiła...

— No, a potem?

— Popołudniu spaceruje jeszcze trochę, potem wraca i szyje ze mną aż do wieczora.

— A czy rozmawia?

— Bardzo mało, proszę pana, lecz jeżeli mówi to bardzo rozsądnie. Widać, że dobrze wychowana, ma dobre zasady. Wczoraj powiedziała mi, że modli się co wieczór za ojca, za narzeczonego i za pana; to mi zrobiło przyjemność.

— Biedne dziecko — rzekł pan Jakób wzruszony. — Daj Boże, żebym mógł przyczynić się do jej przyszłego szczęścia.

— Oh! tak, ona na to zasługuje, kochana panienka — rzekła Marja.

— Oh! uczynię ją szczęśliwą! — powiedział jeszcze pan Jakób z przekonaniem.

W tej chwili wszedł służący z zawiadomieniem, że pan Doltaire czeka na niego w swoim gabinecie.

— Marjo — rzekł wychodząc z pokoju — uprzedzisz pannę Magdalenę, iż pragnę widzieć się z nią przed śniadaniem; poprosisz, żeby czekała na mnie w salonie.

— Dobrze, proszę pana.

Pan Jakób poszedł do gabinetu szwagra.

— Ah! kochany Jakóbie, jakaż to przyjemność widzieć ciebie! — rzekł Doltaire wyciągając ręce.

— Ja mówię, jakie szczęście! — odrzekł pan Jakób z wylaniem.

— No cóż, widziałeś tę kobietę? mówiła z tobą? — zapytał Doltaire.

— Nie jeszcze, na nieszczęście.

— Nie byłeś w szpitalu?

— Stamtąd właśnie idę.

— No, więc?

— Spotkałem się z surowym zakazem. Na parę godzin przed mojem przybyciem odjęto biednej kobiecie obiedwie nogi; nie mogłaby w tej chwili słowa wymówić.

— Rozumiem... Mówiono mi, że to jest służąca dzierżawcy Dellabois z fermy Fresnes.

— Dallebois... Fresnes... ależ to tuż przy zamku Roc! — zawołał pan Jakób.

— A tak, lecz nie może to mieć żadnego związku z zamkiem.

— Cóż to jest za służąca ta ofiara?

— Kobieta jednooka, niedawno pzyjęta na fermę!

— Kobteta jednooka?... i to ona mnie wzywa... Lecz to byłaby ta sama, którą widziałem pewnego wieczora, ta, która być może wie cośkolwiek z przeszłości... Oh! zobaczysz, Doltaire — ciągnął z egzaltacją — zamordowanie tej kobiety nie jest obce dramatowi, którego ja byłem autorem przed dwudziestu laty. Żeby tylko nie stało się co złego pani de Presles... Renacie — dokończył.

— Nie, nie, uspokój się, mój drogi, umiej czekać. Gdyby jaki wypadek stał się w Roc, mówionoby o tem. Cierpliwości zatem, czekajmy na inne objaśnienia. Powinnoby ci to być łatwiej, jeżeli mam wierzyć temu, coś pisał, żeś nareszcie odnalazł syna...

— Tak, z tej strony jestem bardzo szczęśliwy, kochany przyjacielu. A wiesz, kto on jest... napisałem, wszak prawda?

— Ależ nie, mówiłeś, że chcesz mi zrobić niespodziankę.

— Prawda, prawda, zapomniałem... Przebacz, mój kochany, tracę głowę, a raczej pamięć...

— Więc któż to jest? — pytał Doltaire z uśmiechem.

— To jest: Andrzej.

— Andrzej! on! — wykrzyknął teraz Doltaire osłupiały.

— Tak, Andrzej, twój inżynier.

— Co za zbieg okoliczności. I powiedzieć, że on był tu, przy tobie i tyś nic nie wiedział...

— Życie miewa takie niespodzianki.

— Jakże on się miewa?

— Dobrze teraz, lecz cierpiał bardzo; cierpi jeszcze...

— Ale wyszedł zupełnie z niebezpieczeństwa?

— Zupełnie. Mówił mi to sławny chirurg, który go leczy, doktor Le Pailu.

— Powiedz-że mi, kochany Jakóbie, skąd dowiedziałeś się, że ten dzielny chłopiec jest twoim synem?

— Oh! przez ciekawy zbieg okoliczności, taki, który tylko cudowny traf może sprowadzić...

...Rodzice jego, nie mając wiadomości od czasu wyjazdu syna, przyszli w niedzielę wieczorem do mnie. Nie więcej od nich wiedziałem i przy niespodzianym zwrocie rozmowy dowiedziałem się wszystkiego, co się odnosiło do dzieciństwa Andrzeja i w jaki sposób dostał się do tych dobrych ludzi, którzy go wychowali...

Wyratowany był z Sekwany, jest temu lat dwadzieścia, przez tego, który został potem jego ojcem przybranym.

Nabrałem też pewności z powodu szczegółów, opowiedzianych przez Ledoux, że ten młody człowiek jest moim synem, tak okrutnie kiedyś przezemnie opuszczonym.

Wszystko, co mi zostało powiedziane, to jest dzień, godzina, opisanie ubrania, jakie dziecko miało na sobie, medalion specjalny na szyi, zgadza się z rzeczywistością, tak, iż nie wolno mi wątpić.

Lecz nie wiedziałeś, gdzie on jest?

Nie — i tu znów traf, raczej Opatrzność zawiadomiła mnie przez usta młodej dziewczyny zachwycającej i nieszczęśliwej.

— Jakto — przerwał Doltaire — czyżby ta, która jest tutaj?

— Tak, właśnie.

— Więc pozwól mi — mówił Doltaire ze wzruszeniem — powinszować ci szczerze odwagi przy spełnieniu szlachetnego czynu... wiem o wszystkiem. Jakóbie kochany, jaki ty masz charakter i jakie dzielne serce! Lecz — ciągnął Doltaire — czy nie będzie niedyskrecją z mojej strony zapytać, kto jest ta młoda dziewczyna?

— Żadną, kochany Doltaire i tak byłbym ci powiedział. Ta śliczna dziewczyna jest córką Dallebois, dzierżawcy z Fresnes.

— Córką Dallebois? — zawołał Doltaire, którego zdziwienie rosło za każdem słowem szwagra.

— Tak, mój drogi. Magdalena Dallebois, którą kochał i kocha Andrzej; dla której niestety nas opuścił i bezwiednie biegł naprzeciw strasznej śmierci.

— Więc ona powróciła?

— Tak, na prośbę Andrzeja, który pewny był, że umrze. Przyjechała po Teresę i Wiktora Ledoux, żeby ich zabrać do syna. Matka przybrana Andrzeja źle się z nią obeszła, wypędziła nawet, obwiniając w gniewie, że spowodowała śmierć dziecka, które ona wychowała z takiem poświęceniem. Nieszczęśliwa dziewczyna w przystępie rozpaczy rzuciła się do Marny.

— A ty ją szczęśliwie wyratowałeś.

— Ona to — ciągnął pan Jakób — zawiadomiła mnie, w jakim stanie syn mój znajdował się w szpitalu Lariboisére. Teraz, kochany Doltaire, musisz mi dopomódz, raczej spełnić dobry uczynek, do jakiego nie wolno mi się mieszać...

— Z chęcią; ale o co chodzi?

— O to, żebyś uzyskał od Dallebois przebaczenie dla córki i żeby ją przyjął do domu. Dziewczyna nie może długo tu pozostawać. Oprócz plotek, jakieby powstały z tego powodu, w jej interesie leży powrót pod dach rodzicielski. Co się zaś tyczy Andrzeja, w tej delikatnej sprawie, w tem co mogłoby być potrzebnem dla szczęścia przyszłego obojga młodych, nic nam nie przeszkadza wstawić się także.

— Bardzo dobrze, nie pragnę nic więcej, jak zająć się tymi młodymi, przedewszystkiem teraz. Lecz wierz mi kochany Jakóbie, jeżeli Dallebois przebaczy i przyjmie z powrotem córkę, to prośby tej ostatniej więcej zrobią, niż mój wpływ.

— Może masz rację: jednak mógłbyś coś powiedzieć...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o godz.	osob.	
12·30	—	Ickan, (Jass Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	5·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	5·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Bernometha
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Peszlu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Peszlu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·30	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Koshawiny
1·00	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Żuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
1·50	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·25	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·08	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	4·50	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·20	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·35	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometha, Czudina, Brodiny.
8·50	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·25	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa.
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Peszlu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Koshawiny

na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	7·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
1·55	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą o godz.	osob.	
1·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Barhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Peszlu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botoszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Peszlu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9;
—	8·55	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·56	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botoszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·06	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Peszlu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Peszlu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/8 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	9·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·59	Tarnopola, Potutor
3·05	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·40	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

- z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).
- z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)
- ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
- z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

- do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)
- do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.
- do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
- do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.